

wanie się w ciszę i szum wody, chmury na niebie – tworzą tę niepowtarzalną urodę świata, pozwalającą doczekać kolejnego jutra, ale i przewycięzać „język bólu” w rozmowie z innymi ludźmi. Świat poetki najczęściej ma „okienny charakter”, bo najczęściej tak go obserwuje i wierzy wiatrowi, który przynosi jego wspomnienia pod okno. Nierzadko ulega „chorobie starców na Boga”, którzy *modlitwami podpierają / wejście do podziemia / obelkowane grzechami*. Ma pełną świadomość, że starość okalecza osobowość każdego człowieka i musi się on z tym pogodzić.

Tomik zamyka wiersz, od którego tomik wziął tytuł. Poetka właściwie zrozumiała, że nadszedł już czas na zamilczenie i chce podziękować muzie za tyle lat radości i wzniosłej duchowo wędrowki przez życie. W tym utworze czytamy więc: (...) *Żegnaj Cię Erato / Czas zbyt wiele dostarczył mi / zmarszczek / Wyżłobił nową twarz / (...) Dzisiaj w nocy w czasie snu / usłyszałam Twoje jedno słowo / Zbudzona wstałam z łóżka / żeby rano wierszem na kartce rozpiścić jego treść / kontynuować sens słów / poszerzać penetrację wersów / Ale Ty umilkłaś / Otworzyłaś drzwi mojego Ego / i zostawiłaś ciszę*.

Trudno tu o jakiś sensowny komentarz, bo poetka wie najlepiej co czyni. Można jedynie żywić nadzieje, że Erato jeszcze da szansę autorce na kilka niezobowiązujących wierszy, choć i milczenie jest w pewnym stopniu również poezjowaniem, bo ma także znaczenie.

prof. Ignacy S. Fiut

Helena Gordziej, „Żegnaj Erato”. Związek Literatów Polskich Oddział w Poznaniu, Seria Wydawnicza LIBRA, Nr 91, Poznań 2016, s. 44.



Przyciśnięty do muru nienormalności

Poezja to mowa, która bierze ze wszystkich języków świata, ale sama nie jest żadnym językiem: jest, w każdym swoim wcieleniu, jednorazową wypowiedzią, która powstaje, kiedy w umyśle poety lub w świecie dzieje się coś poza wszelkim porządkiem; poeta to ten, który podczepia się pod mowę. Poezja jest wypowiedzią konieczną, a poeta

– człowiekiem zmuszonym do mówienia. Przyciśnięty do muru, by sypał – mówi o poezji Jarosław Mikołajewski.

Takim poetą – przyciśnięty do muru nienormalności – jest **Jerzy Utkin**. Jego bezkompromisowa poezja, wymykająca się ramom „tradycyjnie pojętej poezji” próbuje zwrócić uwagę czytelnika na te fragmenty naszego życia społecznego, których nie znajdziemy na okładkach kolorowych pism. Próżno szukać tutaj grzecznych i spokojnych fraz. Jego słowa są mocne, chropowate i stanowią komentarz do ciemniejszej strony rzeczywistości. Można by powiedzieć, że jest to propozycja dla fanów ambitnych tekstów, pozbawionych patosu.

Światopogląd wpisany w poezję Jerzego Utkina może czasami prowokować, jako niedostatecznie konsekwentny, zbijać czytającego z tropu pozornymi czy faktycznymi sprzecznościami. Bo filozofia jego języka poetyckiego wydaje się przeciw filozofią totalną, bezkompromisową i spójną. Poezja Utkina nie jest jedynie artystycznym mówieniem, służy poznawaniu – obserwacji i analizie – rzeczywistości, jest sposobem oraz wymiarem bycia w świecie i bycia wobec świata. Poetycki język Utkina świadczy o nieufności, z jaką jego użytkownik odnosi się do skostniałych konstrukcji myślowych, nieświadomie adaptowanych i biernie rozpowszechnianych struktur werbalnych. Rzeczywistość widziana przez Jerzego Utkina bynajmniej nie staje się światem opisywanym; to raczej świat nazywany przez mówiącego okazuje się rzeczywistością przez poetę dostrzeżoną. Pisanie – mowa poetycka – to doświadczenie egzystencjalne.

Utkin w swojej nowej książce pt. *Psalm skopanego psa* nie występuje jako moralista. W oczywistym rozróżnieniu piękna i prawdy bardzo łatwo rozpoznać w tej liryce rezygnację z moralistyki. By zostać moralistą należy być depozytariuszem tego, co prawdziwe, bo poecie wystarczy to, żeby starać się rozumieć swoją rzeczywistość i własną w niej obecność.

Ta poezja i ten poeta są stworzeni do dźwigania ciężaru prawdy. Poezja i język poetycki Utkina mają swoją gramatykę oraz – co ważniejsze – fizjologię. Istnieją i funkcjonują jak ciało: reagują na ból, stają się dolegliwe wtedy, gdy milczymy; nawet wpisane w poezję egzystencjalne poczucie braku zawdzięczamy fizyczności.

Poezja Jerzego Utkina to liryka niezwykle dojrzała, inteligentna oraz bardzo przemyślana, nie znajdziemy tu niczego przypadkowego. Jest to poezja bezpośrednia i bezkompromisowa. Warta poznania. Okrutna, do bólu poważna... Taką, jakiej nam dzisiaj potrzeba...

Andrzej Dębowski

Apteka zaufania

(Dokończenie ze strony 11)

wuje się, jakby był najmądrzejszy na świecie. Teraz już nie boję się towarzystwa. Żadnego! Umiem się znaleźć! Chyba umiem... Przecież nikt mnie nigdzie nie zaprasza. Jestem skazana na siebie. A dlaczego mam narzekać? Jest mi dobrze! Nie mam obowiązków... zaraz!... Jeszcze raz!... O Boże! Boże! Co ten spiker mówi? Muszę zgłosić telewizor! Jeden – mam, siedem – mam, trzynaście też mam! Oj! Oj! Dwadzieścia... przecież dwadzieścia pięć zawsze zakreślałam! Już od 30 lat! Jeszcze tylko jedna cyfra... o mój Boże! Ta też jest! Słabo mi! Jakos tak, dziwnie kręci mi się w głowie. O Boże. Boż...

Co się stało? Dlaczego jestem na podłodze? Jak długo leżałam? Przypominam sobie! Już wiem, co się stało – wygrałam w loterii! To przecież cudowne! Co zrobię z takim pieniędzem? Zmienię wszystko w domu! Nie! Zmienię dom! Kupię sobie wszystko nowe! Nareszcie zacznę żyć! Kobieto! Czy ty słyszysz samą siebie? Opanuj się! Zejdź na ziemię! Jak zaczniesz żyć? Kiedy? Teraz? Już za późno na początki. Co ty możesz zaczynać? Przecież to, co jest mi najbardziej potrzebne jest nie do kupienia!

Co, może mam sobie znaleźć faceta? Pewnie, że znajdzie! Ale czy ja chcę faceta, który będzie ze mną dla pieniędzy? Który za pieniądze będzie udawał miłość? Faceta, którego nie będę kochała? Po co mi to? Jestem wolna. Teraz to wiem. Nie kupi się miłości! Można ją wyczytać między kartkami książek. Mam ich bardzo dużo! A ile teraz będę mogła kupić! Jeszcze wczoraj byłam biedna, a dzisiaj nie jestem już tym kim byłam! Jestem milionerką! Szkoda tylko, że starą. W mojej głowie rodzą się różne ogrody, świat pełen miłości! Ale nigdy w mojej głowie nie urodziła się myśl, że mogę mieć pieniądze! Takie pieniądze! Mam, to znaczy jutro będę miała, bo dopiero pójdę do kolektury!

Co teraz mam? Ogromne pieniądze, ale mam też świadomość, że miłość trzeba poczuć. Wiem też, że nie chcę żadnego faceta! Chociaż potrzebuję miłości i ciepła to wiem, że nikomu nie zaufam. Co mam zrobić z takimi pieniędzmi? Do końca życia nic już nie wezmę na zeszyt! Oddam w aptecę wszystkie długi. Nikomu nie powiem, że jestem bogata! Pojadę nad morze, posłucham jak fale śpiewają, będę zbierałam burszyny...i czytać poezję. Moja ukochana biblioteka jest bogata w książki. Jestem pewna, że poezja jest dobra w biedzie i w bogactwie!

Co dalej? Może jednak połowę dam dzieciakom. Bogacze, wiem, ale w końcu moje dzieci...

Eliza Segiet